

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

**Przedpłata wynosi:**

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie . . . . . 8 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „	Kwartalnie . . . . . 2 „

**Redakcyja i Administracyja**

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismo Redakcyi nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczniowane  
wzajemnie są od odpłaty pocztowej.

Ogłoszenia obliżają się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

### Od Administracyji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czerwone kartki, to jest, drugie już przypomnienie do tych Szanownych Abonentów, którzy dotąd nie jeszcze nie uisiliłi. — Gdyby do końca tego miesiąca należącą się przedpłatę nie złożyli, zmuszeni będziemy przestać im „Niedzielę“ wysyłać.

### Sprawa wschodnia.

W poprzednich numerach „Niedzieli“ podaliśmy czytelnikom wiadomość o Bułgarii, Serbii i Rumunii, które niegdyś należały do Turcyi a dziś stanowią państwa niezależne. Na całym półwyspie Bałkańskim jest jeszcze małe księstwo zwane Czarnogórą, czyli Montenegro i niewielki kawał kraju noszący nazwę Turcyi Europejskiej, bo Turcyja ma jeszcze znaczne kraje w Azji i te się nazywają Turcyją Azjatyką. Stolicą wszystkich prowincyj azjatyckich i europejskich jest Konstantynopol, po turecku Stambuł, po polsku Carogród. Duże to miasto, położone nad cieśniną czyli kanałem wodnym, przez który trzeba przepłynąć, żeby się dostać do morza Czarnego na Śródziemne a z Śródziemnego już jest wolna droga do wszystkich Oceanów.

O tem wszystkim trzeba pamiętać, żeby zrozumieć to, co dalej powiemy.

Każde wielkie mocarstwo stara się mieć przystęp do morza, bo morze, to najłatwsza droga do przewożenia towarów. Gdy ma już morze, to łatwo mu wysyłać swoje wyroby i produkty wszelkie (jak zboże, drzewo, węgiel i t. p.) do innych krajów i brać za nie pieniądze, lub stamtąd przywozić to, co mu jest potrzebne. Słowem mocarstwo takie może prowadzić handel rozległy i wielkie zyski ciągnąć. Nadto okręty to są

jak ręce, któremi daleko sięgnąć można, co i na wypadek wojny bardzo się przydaje.

Otóż i Moskwa, która jest wielkiem mocarstwem, chciałaby mieć łatwy przystęp do wszystkich oceanów. Północna jej brzegi dotykają wprawdzie do Oceanu lodowatego, ale ten Ocean jest cały rok pokryty lodami, tak że statki okręty nie mogłyby się wydostać. Na zachodzie graniczy z morzem Bałtyckiem, ale żeby z niego wypłynąć, potrzeba przebywać wąskie cieśniny, czyli kanały, na wypadek więc wojny ustawione nad brzegiem cieśniny działa potężne nie przepuściłyby ani jednego moskiewskiego okrętu. Na południu sąsiaduje Moskwa z morzem Czarnem, ale tu znów jest wąski Bosfor czyli cieśnina, nad którą leży Konstantynopol. Gdyby przeto Turcyja nie chciała przepuścić okrętów moskiewskich, toby jej łatwo było chęć swoją wykonać.

Dla tego Moskale przed 100 już laty postanowili zabrać Turcyję, bo w takim razie mieliby swój przystęp własny do morza Śródziemnego. Żeby zaś posiadać Turcyję i Konstantynopol, musieli ją osłabić rozmaitemi sposobami. Zrazu zaczęli od wojen i po kawałku odrywali coś z krajów tureckich. Potem, ponieważ w prowincjach tureckich mieszkało dużo Słowian (Słowianie jest rasa, z której pochodzą Polacy, Rusini, Czesi, Kroaty, Serbowie, Bułgarzy i do niej przynależą się Moskale), przeto wystąpiła Moskwa z nowym pomysłem. Gnębiąc u siebie Polaków, Rusinów i inne ludy, które zagarnęła, zaczęła udawać wielkie współczucie i miłość dla Słowian uciskanych przez Turków i ogłosiła się za oswobodzicielkę wszystkich swych, jak ona mówi, braci Słowian. Śród nich jednała sobie przyjaciół pieniędzy, pochlebstwami, orderami i Bóg wie nie czem, buntowała ciagle tych Słowian, a gdy oni powstałi zbrojnie przeciw Turcyi, zjawiali się wojska moskiewskie, lub też wojska cara przechodziły i wywoływały bunt. Bywały więc Moskwa dawno Turcyję zagarnęła, ale spotkała wielkie

przeszkody. Anglia, która żyje ze swego przemysłu tylko k handlu, ma na całym Wschodzie, w Turcyi i w Azyi wielkie interesy. Gdyby Moskwa miała Konstantynopol i liczne okręty, toby swoje towary sprzedawała, a Anglia by straciła swoje zyski. Dlatego to rząd angielski nie chce dopuścić, aby car moskiewski zajął Konstantynopol.

Włochy także chciały by mieć zysk z handlu ze Wschodem. Dla Austryi Moskwa stałaby się zbyt potężna, a nawet niebezpieczna.

Też samo prawie można powiedzieć, że i Niemcy bałyby się zbyt wielkiego rozszerzenia Moskwy.

Dla tego, co Moskwa pobudrzy jak lud na półwyspie Bałkańskim, to Europa cała ten lud bierze w opiekę i powiada: „że ma pod Turkami, to niech ten lud nie dźwiga jarzma tureckiego, ale niech zostanie niezależnym“. Car wtedy złości się, bo mu się wymyka kraj, który on chciał przyłączyć do Moskwy, ale przeciw całej Europie wystąpić nie może, bo nie jest na to dość potężny.

Tym sposobem powstają królestwa rumuńskie, serbskie, księstwa bułgarskie i czarnogórskie.

Teraz Moskwa chce te państwa zjednać sobie, by jej pomagały w wojnie przeciw Turcyi i mocarstwom europejskim.

Te ostatnie zaś pracują, aby te małe królestwa i księstwa międ po swojej stronie.

To czytelnikom wyjaśni, dla czego w Serbii, Rumunii Bułgarii nawet i Turcyi raz staje rząd przychylny Moskwie, to znowu jej przeciwny. Jest to podziemna, cicha, niewidoczna walka Moskwy i Europy, w której to ta, to ta strona zwycięża.

Gdyby się Moskwie udało wszystkie te państwa małe na Bałkańskim półwyspie pozyskać, łatwo by jej było zająć Konstantynopol.

Ta walka nieustająca a cicha, lub wojna otwarta, toczy się od 100 lat przeszło o posiadanie Konstantynopola, który jest jakby kluczem do otwarcia wielu krajów na wschód od nas położonych, czyli, jak się mówi, klucz dla otwarcia Wschodu.

I tę to walkę nazywają *sprawą wschodnią*.

## O osuszaniu łąk.

Niziny są bardzo często zabagnione i tfiaste i wydają siane kwaśne, które bądźto żadnej, bądź też bardzo małą posiada wartość pożywną. Co do ilości plonu, nie można w przecięciu liczyć na więcej jak na 10—12 centnarów metr. lichego siana z morga, gdy dobra łąka doskonałego siana wydać może z morga 40—70 centnarów metr. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest zbytejna wilgoć i jakoś gruntu. Co do pierwszego, wina cięży na właścicielu, który, obojętnie spoglądając na przestrzeni nie dającą żadnego prawie dochodu, lub też tylko zbudny, do osuszenia nie przystępuje, pomimo że już natura sama rzecz tę ułatwia, nadając prawie wszędzie nizinom takim spadki naturalne. Inni, bardziej dbali, pragnąc zabagnioną własność osuszyć, kopią rowy; czynią to jednak bez znajomości rzeczy i celu nie osiagają.

Łąki takie leżą często między pagórkami, mającemi mniej lub więcej znaczne wzniesienie. Są one więc najniższym poziomem, a przez to samo zbiornikiem wód wiosennych i opadów letnich, spływających z graniczających z niemi pól ornych. Gospodarze, pragnący osuszyć owe niziny, wybierają zwykle dla założenia rowu punkt środkowy, najniższy i czynią słusznie, gdyż rów odprowadzający wodę jest nieodzownia potrzebny. To jednak do osuszenia zupełnie bynajmniej nie wystarczy, gdyż rów ten wszystkiej, z pagórków spływającej wody, nie ściągnie. Między polem ornem bowiem a rowem znajdującą się przestrzeń posiada grunt tfiasty, mający właściwość zatrzymywania i wsiąkania wilgoci, jak gąbka. Wszystką więc z pagórka ściekająca woda nie może się przesycać do rowu, a tylko zbyteczna jej ilość, nie mogąc w takiej obfitości pomieścić się w torfowych pokładach, spływa doń po wierzchu. Do niego ściągają się również woda z paska gruntu bezpośrednio z nim graniczącego na szerokość 2—3 sążni. Ślad też pochodzi nieraz zdziwienie właściciela, gdy widzi, że celu nie osiagają, pomimo, że sądził, iż uczynił wszystko, co uczynić był powinien. Do osuszenia nie wystarczy również rowy poprzeczne prostopadłe, do wyżej opisanego założone, jeśli nie są dość gęste i głębokie, t. j. na 10—12 sążni (23—25 metr.) odległości jeden od drugiego. By łąkę zabagnioną osu-

## Dziwne losy żołnierza polskiego.

(Ciąg dalszy).

I znowu z etapu na etap szedł Kosiński do Irkucka całe sześć miesięcy. Po przybyciu do stolicy wschodniej Syberii puszczone go na swobodę, pozwalając obrać sobie jakiegokolwiek zatrudnienie. Wycił więc znowu do rodaka swego koszykarka, ale od pierwszego dnia po powrocie zaczął wycieć na niwo o ucieczkę. Przekładawczy się, jak iest niebezpiecznie nie mieć żadnych papierów, pracował bardzo pilnie i za pierwsze zarobione dziesięć rubli kupił u jednego wajsowego pisarza doskonały futszywy pasport, podrobiony na własne jego imię, jako uwolnionego z więzienia do domu. Wszystkie pieczęci i podpisy były naśladowane doskonale.

Polacy, koledry wygnania, namawiali go, żeby nie ryzykował się na takie szalone przedsięwzięcie, w którym już tyle ludzi zginęło, nie dopiwszy celu, ale Kosiński należał do liczby ludzi niezmiernie silnej woli, a dawszy sobie słowo, że ucieknie, gotował się do podróży. Widząc, iż niepodobna przekonać go, koledry zrobili między sobą składkę i uzbierawszy kilkadziesiąt rubli, dali je na drogę staremu wiaru-

W zimie 1859 roku Kosiński wyruszył w drogę, trzymając się znowu południowych granic Syberji, która mu znowu były od czasu pierwszej ucieczki. Po roku podróży,

idąc prawie nieustannie, zbieg przyszedł do Kazania. Trudności podróży, głód i inne katusze, które wycierpiał biedak, można sobie wyobrazić, przypomniawszy, że zbieg miał tylko kilkadziesiąt rubli, ofiarowanych mu przez rodaków na żywność i na odzież, niszczącą się straszliwie w czasie przejeżdż lasami. A lazy musiał obrać w swojej drodze, aby być jak najdalej od ludzi, do których się zbliżał tylko w razie nieuniknionej konieczności.

Przybywszy do Kazania, Kosiński był tak strudzony podróżą, że iść dalej nie mógł; postanowił więc odpowiedzieć w tym mieście choć dni kilka. W miastach, leżących bliżej do Uralskich gór, istnieje bardzo ostre przepisy mundukowe ze względu na zbiegów syberyjskich. Zaden więc dum zajzdny nie chciał go przyjąć do siebie, dopóki by nie otrzymał pozwolenia pobytu z policyi. Chcąc nie chcąc musiał się udać do urzędu.

W kancelaryi pana poliemaistra przewodził pisarz jego, wielka figura w mieście, wielki dygnitarz, bo on wszystkim kierował, a poliemaister tylko podpisywał. Z tego powodu poliemaister bardzo go cenil i nazywał nieinaczej jak Piotrem Siemionowiczem. Ale Piotr Siemionowicz ces bardzo grubo przeszkrobał w tym czasie, narobił bardzo wielkiego kłopotu poliemaistrowi i z tego powodu był z nim na bakier.

Gdy Kosiński wszedł do kancelaryi i prosił o daniu mu pozwolenia zatrzymywania się w Kazaniu na tydzień, Piotr Siemionowicz zmierzył go oczyma od stóp do głowy, zażądał

szę, wypada, oprócz rowu założonego w najniższym środkowym zagłębieniu, wykopać drugi na granicy między łąką i łąką, gdyż w tym razie woda spływająca z roli, dostawszy się do najbliższego, nie będzie wsiąkał w torfowisko. Uważał przeto trzeba, by rów granic prowadzony posiadał odpowiedni spadek, za pomocą którego woda do niego ściekająca mogłaby odpłynąć do ujścia, a to środkowym. Bez zabezpieczenia odpływu bowiem woda stanęłaby w rowie wysoko, nasycając grunt torfiasty podobnie jak bez rowu, a nadto rów ten w pierwszym zaraz roku zostaby zamulony. Nie przeczę, że w wielu wypadkach, zwłaszcza przy nizinach szerszych, mogłoby i to jeszcze nie być wystarczające i że łatwo okazać się może konieczność założenia rowów poprzecznych czyli prostopadłych do kierunku kanału środkowego w odpowiedniej odległości. W tym jednak razie takie poprzeczne rowy nie potrzebują tworzyć połączenia między rowem, granicą pola prowadzonym i środkowym; przeciwnie zakładane one być winny w odległości trzech do czterech sążni od rowu granicznego, by pozostawić pas do wolnego przejazdu.

W ten sposób przeprowadzony sposób zakładania rowów wystarczy do osuszenia łąki mokrej, bagajnej, torfowej, a służyć może równocześnie do nawodnienia, jeśli od strony rowu granicznego ku środkowemu znajduje się naturalny a niezbyt silny spadek, co na polu prawie wszędzie bywa. Gdy jednak każdej pracy podjętej ostatecznie celem jest korzyść, to nie wypada skoczyć jej w połowie, bo samo osuszenie, nie wystarczy, by jakoś siana zmienić i jego ilość pomnożyć.

(Dokończenie nastąpi).

## Pamiętniki J. Chr. Paska.

(Ciąg dalszy).

Skorośmy tedy do fosy przyszli, okrutnie zaczęli parzyć ową snopkę słomy. Już się czeladzi trzymał uprzykrzyło i poczęli je ciskać w fosę; jaki taki, obaczywszy pierwszych, to także czynił, wyrównali ową fosę tak, że już daleko lepiej było przeprawić się tym, co na ostatku szli, niżeli nam, cośmy szli w przodzie z pułku królewskiego; bo źle było z owemi snopkami drapać się do góry po śniegu na wał; kto

jednak swój wyniół, pomagał, i znajdował w nich kulę, co i do połowy nie przewiercała. Wychodząc z fosy, kazałem ja swoim wołać: „Jezus, Marya!” lubo inisi wołali: „hu, hu, hu!” bom się spodziewał, że mi więcej pomoże Jezus, niżeli ten jakiś pan Hu. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu jako grad leją kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Dostało mi się tedy z moimi pachołkami, że przy srogim śniegu, albo raczej narozniku było jakieś okno, w którym była srodze gruba żelazna krata; zaraz tedy przed ową kratą kazałem rąbać na odmiame; ci się zmordują, a ci wezmą. Było zaś na drugiem piętrze nad nami także takie okno, z taką kratą; z tamtego okna strzelano do nas, ale tylko z pistoletów, bo z iney strzelby nie mógł strzelić do nas i wysadzić się nijak, dla owej kraty; chyba tam do dalszych mógł strzelać. Jam też kazał do góry nagotować 15 handoletołów, i jak który rękę wytknie, zaraz dać ognia. I tak się stało, że oto i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli tedy już więcej rąk pokazywać, ale tylko kamienie wypychali przez ową kratę, ale już się od tego przecie snadniej można było ochronić, niżeli od kuli. Tymczasem jak rąbają, tak rąbają mur, i nacokulsiemko nie wiedzieć, gdzieżi Szwedom ręce wraził. Kiedy już końce owej kraty widać, radziśmy, bo tu już grad kul na nas nie pada; rozkosz, by co prędzej wnijąć pod dach, ale że nie było czem owej kraty wywać, musieli jeszcze dalej rąbać. Skoro mógł się jeden zmieścić, aż ja kuźę czeladzi wzięć do jeduemu. Wolski, jak to chłop chełwy, żeby to wazędzie być wprzód, rzecze: „ja wlezę”. Tylko wzięł, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Ja go za nogi; tam go do siebie zapraszają; my go też tu nazad wdzieramy; ledwieśmy chłopca nie rozzerwali; krzyknął na nas: „dla Boga, już mię puścić, bo mię rozzerwiecie!” Krzyknę ja na swoich: „Dajcie w okno ognia.” Włożyli tedy kilka handoletołów w okno i dali ognia; zaraz Szwedi puścili Wolskiego, dopieroż my po jeduemu owam oknem leżli; już nas tam było z półtorasta, tymczasem idzie kilka rot muszkieterów, co to znad stantąd uciekli; już prawie wchodzą do sklepu, aż tu nasi dadzą ognia w kupę; padło ich sześciu, drudzy w nogi na dziedziniec. Wychodzimy tedy sobie szczęśliwie ze sklepu i stawamy szeregami w dzie-

pasportu, popatrzył na pieczęć, na podpisy, na wodne znaki i rzekł.

— Ten pasport jest fałszywy. Kto ty jesteś? mów zaraz.

Kosiński przeląkł się okropnie, bo wiedział, co go czeka, gdyby odkryto, że jest zbiegiem z Syberji po raz drugi.

— Proszę pana, odrzekł, to jest pasport rzeczywisty, który mi wydano z Irkucka.

— A to obaczmy... my ten pasport posłemy do Irkucka dla sprawdzenia, a ty u nas tym czasem posiedzisz w turmie i tam odpocznieś, ładajka, wrzasnął Piotr Sieronowicz.

W tej chwili drzwi się otworzyły i wszedł do kancelaryi pan poliemaister guiewny i nadąsany.

— Ty czego tu krzyczysz, sukcin syn, rzekł, obracając się do swego zastępcy?

— Wasze wysokobłahorodie... zaczął nieco zmieszany Piotr Sieronowicz.

— Młóć! Ty znouwu pijany, rzekł pan Major, z oburzeniem, ja cię nauczę! Co to za człowiek?

— Wasze Wysokobłahorodie... zaczął znouwu pisać.

— Młóć! durak... ja tego, a nie ciebie pytam... zawołał dumnie pan poliemaister.

— Przyszedłem tu prosić o pozwolenie odpoczęcia w mieście, a pan pisarz powiada, że pasport mój fałszywy i że potrzebna mię posadzić do turmy.

— Pokaż pasport. Kosiński podał mu dokument.

— Tyś pijany lub chciałeś wziąć u niego łapowia i dla tego ci się zdawało, że pasport fałszywy... Młóć! kiedy ja mówię, zawołał, widząc, że pisarz chce odpowiadać. Ja ci skórę zedrę, jak się raz jeszcze powtórzyło, co było wczoraj, a teraz zaraz mu wydad kartkę pobytu na osiem dni, a ja podpiszę.

W pięć minut potem Kosiński wyszedł z policyi z bijącym sercem, dziękując panu Bęgu za wybawienie od niebezpieczeństwa.

Odpocząwszy w mieście tydzień cały, zbieg puścił się w dalszą drogę na Moskwę i na Smoleńsk. Było to już w zimie 1861 r. Trudy podróży, fizyczne wycieńczenie z powodu głodu i zimna tak osłabiły jego ciało, że gdy się dowolił do Smoleńska, poczuł, że tu musi nastąpić kres jego ziemskiej podróży. Rozpaczył, ten już doradca, ogarnęła go. Nie chciał umierać na ulicy, zdecydował się pójść do policyi i wyznać poliemaistrowi, kim jest, żeby przynajmniej pozwolono mu umrzeć na łożku szpitalnem. Chciał spalić swój pasport, ale że pod ręką ognia nie było, odłożył więc spalanie na potem, a sam udał się do policyi.

— Czego chcesz? zapytał poliemaister.

— Wasze Wysokobłahorodie... jestem zbiegiem z Syberji. Dowolekłem się aż do waszego miasta, ale czując się zupełnie bezsilnym i chorym, postanowiłem sam się oddać w wasze ręce, żeby przynajmniej umrzeć w szpitalu, a nie na ulicy, jak pies jaki.

dziedu, a tu naszych coraz więcej ową dziurą przybywa. Obaczywszy nas Szwedzi na dziedzińcu, dopiero poczeli trąbić i chorągwią białą wywijając, co jest znakiem przesilenia o miłosierdziu, odmieniwszy w krótkim czasie zwyczają narađu swego świńskiego; powiadali bowiem dawniej, że o pardon prosić nie będą. Z kupy tedy rozehodzić się nie dałem, aż póki nie obaczy powszechnego zamieszania w wojsku nie-przyjaelskiem. Wolski także z swoimi w dziedzińcu.

Nie masz nie. Wszeszy ludzie porozaszani, i każdy swojej pilnował kwatery. Aż tu widać po wschodach z tych pokojów, gdzie sam był komendant, że schodzą na dół musz-kietorowie. Mówię do swoich towarzyszyów: „a ołó mamy gości.“ Kazaliśmy tedy stanąć czeladzi szeregiem, nie kupą, tak jakoby półkiszycem, bo nie tak razi szeregiem jak w kupie; i rozkazaliśmy po wydaniu pierwszego ognia, zaraz wziąć na szablę. A tam w wojsku muzyka trąbi, w kotły biją, hałas, krzyk, grzmot; wychodzą tedy w dziedzińcu i zaraz stawają do ordynku; my też do nich postępujemy: już tylko ognia dać do siebie. A tymczasem z tych pokojów co przy bramie, poczną uciekać; a ich już był Tetwin, oberzlejtnant z dragonią złamał; skończył tedy na tych, co nam w czele, dadzą ognia; z obu stron kilku padło, i tam też wzięliśmy ich na szablę; wpadło ich kilku na wschody, skąd przyszli; drugich zaraz lewem skrzydłem przetrzęgnięto od wschodów i nuż ich siec. Oj, co tam uciekają przed Tetwinem, prawie jako pod smycz kamowych biorą, soneją, gdzie kogo zastaną, i zdobyecz wynoszą. Gdy się to dzieje, wchodzi też Tetwin z dragonią, rozumiejąc, że najpierwszym w zamku będzie; a tu trupa leży moc, a nas tylko z piętnastu stoi towarzystwa, bo się już od nas porozbiegali, i żegna się, mówiąc: „a tych ludzi kto narzązł, kiedy was tu tak mało?“ Odpowiedział Wolski: „My, ale i dla was będzie, ano wyglądam z wiży.“ Tymczasem wpadli nasi i do sklepu, w którym były prochy w beczkach; pobrawszy insze rzeczy, biorą też i prochy w czapki, w buksiki, kto wco ma. Dragon zdrąca przyszedł z luntem zapalonym, i bierze też

— Te, te, te... zawołał poliemaister, jaki on mądry! Chciałby zięć przebyć u nas w szpitalu, więc udaje, że jest zbiegiem i chorym... Mnie nie oszukasz... Ja stary wróbel... Jeszcze nikt z Syberji nie uciekł aż do Smoleńska... Ej zawołał mi woźnego.

Gdy woźny przyszedł, pan poliemaister rzekł:

— Zrewiduj kieszenie tego ptaszka! jestem pewny, że ma pasport najlepszy!

Woźny, zrewidowawszy zbiega, wyciągnął pamioty pasport jego. Poliemaister przebiegł papier oczyma i rzekł tryumfująco:

— A co! nie mówiłem, że kłamie i że tylko chce mu się zięć przepędzić w szpitalu na koszt skarbowy... Eh, che, che, che... mnie nikt nie oszuka. zje dyabła, kto mnie w błąd wprowadzi. Wypchnij go za drzwi... w kark! a dobrze... tak! tak!..

Kosiński pchnięty za drzwi upadł na ziemię z osłabienia i podnieść się nie mógł.

— Nu, pojdź tam, rzekł poliemaister do woźnego, spojrzawszy w okno. pomóż staremu wstać, bo on w samej rzeczy wydaje się być stary albo pijany.

(Dokończenie nastąpi)

proch, aż jakoś iskra dopadła. O Boże wszechmogący, kiedy to huknie impet, kiedy się mury poczną trząsć, kiedy owe marmury, alabastry latać! A była tam wiza na samym rogu zamku nad morzem, na której wierzchu nie było dachu, tylko płasko cyną wszystka pokryta, tak jak w izbie posadzka; ryny dla spływania wód mosiężno-złociste, a w koło tego balasy i posagi (figury) także na rogach także z mosiądzu, a grubozieliste; miesięjami też osoby z białego marmuru, takie właśnie, jakoby żywe. Bo lubom ich tam nienszkodzonych z bliska nie widział, ale po rozrzuconiu przypatrywa-liśmy się; a jedną wyrzucił proch całą nienaruszoną na tę stronę ku wojsku, która właśnie taka była, jak kobieta żywa, do której na dziwy się zjeżdżali, jeden drugiemu powiadając, że tam leży żona komendanta, wyrzuciona prochami; a tak leżał ów posąg rozkrzyżowawszy się w kształcie, jako człowiek z pięknego ciała stworzony, że rozoznać tak było trudno, aż prawie pomocawszy dopiero twardość kamienna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wybory do Sejmu.

W Samborze komitet przedwyborczy postanowił poprzeć kandydaturę p. Karola Barańskiego.

W Brzeżanach postawiono kandydaturę dotychczasowego posła hr. Romana Potockiego.

W Kolbuszowie na okręg Ropczyce-Kolbuszowa stawia tamtejszy komitet jako kandydata hr. Zdzisława Tyszkiewicza, posła dotychczasowego.

Żoź i w Chrzanowie dawniejszy poseł hr. Artur Potocki ma być wybrany.

Z Buchni donoszą telegraficznie: Zebrany komitet powiatowy bocheński jednomyślnie uchwalił poprzeć solidarnie kandydaturę posła dra Hoszarda.

Zydzęzów. Przeciw kandydaturze dr. Józefa Wernickiego postawionej przez komitet powiatowy, komitet ruski postawił kandydaturę Mikołaja Harasimowicza, sędziego powiatowego w Mikołajowie.

Buczacz. Oprócz kandydatury Władysława hr. Wolańskiego, postawionej jednogłośnie przez komitet powiatowy, nie wyróżniła się tu dotychczas żadna inna kandydatura na posła z mniejszych posiadłości.

Sanok. Jedynym popieranym przez komitet powiatowy kandydatem na posła z mniejszych posiadłości jest p. Zenon Słonecki. Na zgromadzeniu przedwyborczem kandydatura ta przyjęta została wszystkimi głosami.

Trembowla. Wybory tutejszego powiatu podzielił się na dwa obozy. stawiając z jednej strony kandydaturę z mniejszych posiadłości hr. Jerzego Borkowskiego, marszałka rady powiatowej, a z drugiej, kandydaturę lekarza, dr. Juliusza Olpińskiego.

Zańcut. Otwartym kandydatem jest prezes Rady powiatowej p. Józef Kellerman, ale obok tej pojawiają się kandydatury: Stanisława Koniecznego z Rud przeworackich, Jana Dołęgi z Bakszawy, Tomasza Szczeptańskiego z Kosiny i Tomaszka Tonja z Gniewczyny, zastępcę prezesa Rady powiatowej i dyrektora kasy zalicznkowej Bolesława Żardeckiego Antoniego Hanusza i dra Szpunara, adwokata tutejszego.

## Jubileusz Oskara Kolberga.

Dnia 1. Czerwca odbył się w Krakowie jubileusz 50 letniej pracy Oskara Kolberga.

W wielkiej sali Towarzystwa strzeleckiego zebrała się publiczność w tak wielkiej liczbie, że wszystkie pomieszczenia nie mogły. Krakowską akademię umiejętności przedstawiał jej prezes, od Uniwersytetu był Rektor i wielu profesorów, potem wielu dygnitarzy, znakomych pisarzy, dziennikarzy, mnóstwo panów i pań, od magnatów do rzemieślników, i t. d.



Gdy wprowadzono jubilata przemówił pan Ksawery Konopka podnosząc, że Kolberg obrat za przedmiot pracyto, co stanowi podwalnię narodu, zdrowy i pełen sił żywotnych lud polski: szczęśliwys — rzekł — jubilate, bo dzieło Twoje nie zna podziwu ojczyzny, ale obejmuje cały lud, obszar jej ziemi zamieszkujący. Obv Ci Bóg pozwolił ukonczyć rozpoczętą pracę ku chlubie narodu. Mówiwo to, wręczył jubilatowi wieniec w imieniu Komitetu i wszystkich w uroczystości udział biorących.

Następnie p. M. Pawlikowski odczytał adres Koła literacko-artystycznego lwowskiego. Władysław Żeleński, wręczając jubilatowi wieniec w imieniu krak. Towarzystwa muzycznego, zwrócił uwagę na muzyczną stronę wydawnictw Kolberga, w której i sam mowca i inni muzycy niejednokrotnie czerpali natchnienie do swoich utworów. P. Miszko na czele deputacyi Czytelnia akademickiej wręczył jubilatowi dyplom honorowy tejże czytelnia i udział, jaki młodzież polska bierze w pracach nad poznaniem i oświecaniem ludu naszego. Po nim przemówił po rusku p. Nawrocki jako przedstawiciel akademickiej „Promady“ związanej między ruskimi uczniami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wreszcie wystąpiło 3 chólow w sukmanach, gospodarzy z Modlnicy pod Krakowem, a jeden z nich oddając wieniec ułoty „z polnych naszych kwiatów,“ wyraził w krótkich lecz dobitnych słowach wdzięczność ludu polskiego temu, który życie swe poświęcił jego zbawieniu i opisaniu.

Jubilat rozrzuconym głosem dziękuje pokrótce każdemu z mówców, a w skromności, która go cechuje, nie chce przyznać, aby uroczystość była zastużona, zasługę oddawał tym, którzy mu do pracy jego pomogli, i wyraził pragnienie, aby mu jeszcze danem była dalszą pracę zadość uczynić niezastużonym jakoby pochwałom.

Po tych przemówieniach przyjmowanymi rzęgiemiami okaskami nastąpiło odczytanie licznych nadzwyczaj telegramów z kraju i z po za jego granic nadeszłych tak od instytucyj jak od osób prywatnych. Prawie wszystkie redakcyje polskich dzienników nadesłały życzenia w serd cennyh słowach ułożone.

Gdy sądziwy jubilat zajął przeznaczone mu miejsce wśród osób z rodziny jego przybyłych na obchód, najznakomitsi muzycy grali, potem orkiestra, potem spiewał chór włościan z Bierzanowa. Telegramy z życzeniami nadeszły następujące: Redakcyje z Warszawy *Gazety Polskiej warszawskiej, Tygodnika Ilustrowanego, Kurjera codziennego, Kurjera Warszawskiego, Wisły, ze Lwowa Dziennika Polskiego, Gazety Narodowej, Kurjera Lwowskiego, z Poznania Dziennika Poznanskiego, w imieniu 32 czasopism warszawskich Adam Płóg, dalej warszawska „Lutnia,“ „Sokół lwowski,“ „Czytelnia akademicka“ we Lwowie, Chór polski w Grzymalowie na Podolu, Zarząd poznanskiego Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, Zakład Oschińskich we Lwowie (Dr. Matecki i Dr. Kętrzyński). Stow. Polaków w Budapeszcie, profesorowie Konserwatorium lwowskiego, Towarz. „Harmonii“ ze Lwowa, „Lutnia“ lwowska, Lwowski Towarz. Muzyczne. Tow. Słazycza z Poznania, Akademickie bractwo ze Lwowa, i mnóstwo innych ze wszystkich ziem polskich.*

Spytacie się, rzecz jasna, kto to jest ten Oskar Kolberg, dla którego tak wspaniała uroczystość urządzają, na uczenie którego przybiegają uczeni i wielce panowie, dygnitarze, dziennikarstwo, przedstawiciele wszystkich instytucyj, któremu przysyłały ze wszystkich ziem polskich, z pod Prusaka, z pod Moskalka i od nas, wieniec, adresy wspaniałe, telegramy?

Oskar Kolberg jest jednym z tych pracowników, (bo było ich bardzo wiele, ale żaden tyłe nie dokonał) którzy zajęli się zabraniam wiadomości o ludzie polskim. Pięćdziesiąt lat pracował ten człowiek i wydał 30 tomów dzieła, które nosi tytuł: *Lud, jego zyczenie, sposób życia, mowa, podania i przysłowia, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.*

Będąc sam muzykiem, zebrał nie tylko słowa piosnek ludowych, ale i muzykę spisał, potem zyczenie i obyczaje ludu, zabawy, obrzędy, stroje, słowem wszystko, co tylko życie ludu naszego maluje w wszystkich prowincjach polskich, w Galiicyi, Litwie, Wielkopolsce, Królestwie Polskim i t. d.

Nikt przedtem tak dokładnie ludu nie opisał. Z jego dzieł cała Polska dopiero mogła lepiej poznać wiejskich mieszkańców wszystkich części kraju. On się przyczynił, że warstwy warstwy wyższe zbliżyły się do ludu i coraz bardziej dla niego zaczęły pracować, tak, że naprzykład w Wielk. ks. Poznańskim, Prusach zachodnich, Królestwie i innych po części krajach polskich, gromadnie się trzymają i bronią tak ci, co noszą surdut, jak i ci co noszą sukmanę.

Za tę jego zasługę, za tę pracę nad ludem polskim, cała Polska od końca w koniec chciała okazać Oskarowi Kolbergowi wdzięczność swoję i cześć, i dla tego to w starej stolicy, w Krakowie, urządzono wielką uroczystość jubileuszową jego pięćdziesięcioletniej pracy.

Niechże i Czytelnia „Niedzieli“ przyłącza się do nas i za namu pracowników, który tak lud ukochał, tak dobrze poznał, i który całe życie mu poświęcił, wyraża wraz z nami hold wdzięcznych serc, a zarazem życzenia długich, długich lat jeszcze dla pożytku ludu i całej ojczyzny naszej.

## ZE ŚWIATA.

### Królestwo polskie.

Szach perski bawi od kilku dni w Warszawie i wszystkie pilnie ogląda. Był w Wilanowie pod Warszawą, gdzie jest pałac zbudowany przez Sobieskiego, a w którym wszystko tak jest, jak było wtedy, gdy w nim król Jan III mieszkał. O tym pohycie Szacha osobno napiszemy.

### Serbia.

Ważny zaszedł w Belgradzie wypadek. Były minister spraw zagranicznych i były naczelnik rządu Garaszani jest zarazem naczelnikiem stronnictwa postępowego, przyjaznego Austrii a wrogiego Moskwie. Gdy teraz stronnictwo Moskalom życziwe jest górą, chciał on zacząć działywanie, aby kraj przed wpływami moskiewskimi bronił. Zwołał tedy do Belgradu zgromadzenie postępowe. Przybyło ich tyłu, że musieli odbywać posiedzenie pod gołem niebem w jednym ogrodzie. Gdy tak rozprawiają, Ruszcza najorszego rodzaju rzuca się na ogrod, wszczywa się bojka. Postępowcy bronią się, strzelają z rewolwerów. Trwa to całe popołudnie, i rząd nic nie czyni, aby porządek przywrócił. W jedno ginie dwóch ludzi. Natychmiast rozpuszczają wieść, że bojce z nich zabił Garaszani i pod zarzutem zabójstwa byłego naczelnika rządu zamykają do więzienia. Pokazuje się teraz, że cały ten napad urządził Moskale. Rzecz jasna, że wszystko jest wymierzono przeciwko Austrii.

### Moskwa.

Nowy minister spraw wewnętrznych Durново idzie w duchu swego poprzednika hr. Tołstoją, o którym pisałyśmy, że chciał skupić wszelką władzę w ręku cara, a naród w niewoli trzymać, co się carowi bardzo podoba. Donoszą teraz, że Durново ma zamiar odebrać i te swobody, które miały gminy; mianowicie sprawami gminami nie zarządzają Zwierzchność gminna, pochodząca z wyborów. Teraz zarząd przejdzie w ręce urzędnika mianowanego przez carskich gubernatorów; ostatni przeto ślad jakiej takiej swobody zniknie.

Wiadomo naszym czytelnikom, że nad brzegiem morza Adryatyckiego przylegające do ziem austriackich leży malutkie księstwo czarnogórskie, czyli Montenegro. Moskwa od dawna posyła tam pieniądze, opuskuje się gorąco Czarnogórcami, aby ich w razie potrzeby pochłonię do Austrii. Mały to kraj, ale jak duzo pieszków choćby malych, to i z tym kłopot. Córki Nikoły, księcia czarnogórskiego, wychowują się w Pe-

torsburgu i teraz jedną z nich car zarządził ze swoim bratem stryjczym W. ks. Pawłem. Na tę uroczystość przybył Nikola do Petersburga, cesarz dał dla niego ucztę i wznosił takie zdrowie: piję na zdrowie księcia Nikoły, jednego szczerzego i wiernego przyjaciela Moskwy. To obrazło mocno wszystkich monarchów, bo to powiedzenie cara tak wygląda, jakby chciał wyrazić: wy wszyscy monarchowie jesteście fałszywymi przyjaciółmi lub nieprzyjaciółmi.

Tak monarcha przemawia - tylko w przededniu wojny, lecz nie w czasie pokoju. Dla tego te słowa cara są w całej Europie przedmiotem rozważań.

#### Niemcy.

Car jest żonaty z córką króla duńskiego i prawie co lata jeździ do Danii, aby tam wypocząć, bo jest w Kopenhadze (stolicy Danii) bezpieczniejszy niż u siebie w domu. Otóż zapowiadano, że, chcąc się cesarzowi Wilhelmowi odplacić za jego odwiedziny w Petersburgu, miał po drodze do Kopenhagi wstąpić do Nhemie, manowiele do leżącego nad morzem miasta Kiel. Tymczasem dzisiaj w Berlinie zaczynają przypuszczać, że, wypowiedziawszy takie nieprzyjemne dla monarchów słowa, car już wcale do Wilhelma nie przyjedzie.

Zmowy robotników ustają zwolna wszędzie. Zdaje się, że rząd będzie się starał, aby los robotników polepszyć.

## Sprawy krajowe.

Do Rady powiatowej dąbrowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został właściciel Adam Ziemiański z Cwikowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Rolskiego stałym nauczycielem w Kozarce; tymczasowego nauczyciela Stefana Kunca stałym nauczycielem młodszym w Humieńcu; Jana Słotwińskiego stałym nauczycielem w Ryzkach; Konstantego Ewerardównę stałą nauczycielką młodszą w Stojanowie; tymczasowego nauczyciela, Jana Kubetkusa w Środopolcu, stałym nauczycielem szkoły statowej w Wyżowie.

W Stanisławowie na dworcu kolejowym otwarta została stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Za staraniem hr. Ferdynanda Hemescha marszałka powiatowego i posła do Rady państwa minister spraw wewnętrznych udzielił powiatowi Niżańskiemu w roku b. bezwrotną subwencję w kwocie 10.000 złr. na dalszą budowę drogi gminnej z Rodnika na Ulanów do Niska. Minister przyrzekł również, iż w tej samej wysokości subwencję udzieli powiatowi niżańskiemu w roku 1890.

Wydział krajowy udzielił następujących bezwrotnych subwencji na budowę dróg powiatowych i gminnych:

Wydziałowi powiatowemu w *Nadwórnie* na rekonstrukcję drogi gminnej Łądnia, Kamienna i Cycylów 700 złr.

Wydziałowi powiatowemu w *Sanoku* na budowę drogi gminnej Rymanów — Królik polski 800 złr.

Wydziałowi powiatowemu w *Dąbrowie* na drogę powiatową Dymant — Borusowa 8000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w *Grybowie* na budowę drogi gminnej Nowy-Sącz — Bobowa 1200 złr.

Wydziałowi powiatowemu w *Horodence* na budowę drogi powiatowej Niezwisła — Obertyn — Kamionka 4000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w *Tarnobrzegu* na drogę powiatową Tarnobrzeg — Majdan 5000 złr.

Wybór uzupełniającej jednego członka rady powiatowej w Strju, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 18 sierpnia bieżącego roku.

Zasiłki na cele przemysłowe. W miasteczku Uhnowie w powiecie rohatyńskim powzięto bardzo zbawiającą myśl założenia fachowej szkoły dla szweców. Wydział krajowy, uznając usiłowania tamtejszych mieszkańców za zgodne poparcia,

udzielił radzie szkolnej miejscowej tytułem bezwrotnego zasiłku 800 złr. na sprawienie maszyny do szycia, tudzież na wynagrodzenie instruktora do nauki praktycznej szewstwa.

Z krajowego funduszu przemysłowego udzielił Wydział krajowy jeszcze zasiłek: Skopłakowi, kołodziejowi z Kamionki stramiłowej 800 złr. na podróż naukową do Nowego Liczyna (Neutitschein) dla wydoskonalenia się w swym zawodzie w lamtejszej fabryce powozów.

Subwencje. Za staraniem krajowej Rady szkolnej, Wydział krajowy wyznaczył 800 złr. bezwrotnego zasiłku na urządzenie w b. r. w Sokolu dla nauczyciela szkół ludowych, kursu wakacyjnego dla nauki zręczności (*slojd*). Nauczyciele chcący wziąć udział w tym kursie, zgłaszają się winni o przyjęcie do sokalskiej Rady szkolnej okręgowej.

Szczepienie krowiaków. Wydział rady powiatowej w Sokolu uchwalił, by kosztą sprowadzenia krowianki do szczepienia pokryć z funduszu powiatowych, zwrotnych od gmin; tak tedy powiat sokalski będzie pierwszy w kraju, gdzie całe szczepienie w r. b. krowiaków się uskutečni.

## Nowiny z kraju.

† Leon Burczek. Dnia 18. maja odbył się pogrzeb nauczyciela-weterana. śp. Leona Burczka, w Kurowicach w tarnopolskim okręgu, który na tejsze posiadzie z górą 88 lat przeżywał. Liczny zastęp kolegów zawodowych, księży obu obrządków i ludu z okolicznych wsi, na ten smutny obrzęd przybyłych, był najwymowniejszym dowodem, jakim szacunkiem i czcią nieboszczyk przez ogół był otaczany. Przy wywiezieniu zwłok pięknie przemówił ks. Pochowski; koledzy na barkach nieśli ciało zmarłego, na cmentarzu zaś pożegnał ś. p. Leona przybyły z Tarnopola kolega nauczyciel, p. Jerzy Gaciów, właściciel, działwa szkolna zapłakali rzewnie i po twarzach kolegów spływały łzy rżęsiące.

Ś. p. Leon pozostawił wdowę i trzy niezaopatrzone córki, lecz — jak słyszeliśmy — c. k. inspektor okr., WP. Emil Michałowski, zajął się serdecznie tą sprawą, by wdowa jak najprędzej stosownie otrzymała zaopatrzenie. Ś. p. Leon — choć prawie ubogi — starał się o wykształcenie swych synów, i tak jeden z nich jest księdzem, drugi kończy prawa a trzeci gimnazjum.

† Jakób Trembleki. Dnia 11 maja zmarł Jakób Trembleki, nauczyciel ze Starych Kut, w 35. roku życia, a w 18. służby nauczycielskiej.

Wiadomość o śmierci tego cichego pracownika na polu szkolnictwa, z najpiękniejszymi nadziejami na przyszłość, rozszalała wszystkich jak gromem. Na katar położył się do łóżka, a po dwutygodniowej ciężkiej słabości zmarł na tyfus plamisty, zostawiając wdowę i troje drobnych dzieci.

Zmarły, będąc więksim nauczycielem, nie przestawał pracować nad sobą, a odmawiając sobie i rodzinie niezbędnych potrzeb, zakupywał potrzebne do pracy drogie książki. Śmierć przerwała pasmo jego życia, a temsamem nadzieję rodziny w świetlności przyszłości. Na pogrzeb przybyli okoliczni nauczyciele, cała inteligencja z Kut, wiele ludu i ochotnicza straż ognia z Wyżnicy (na Bukowinie). Cześć Jego pamięci i spóki Jego duszy!

Piękny przykład. Rada powiatowa Łańcucka, na wniosek Rady okręg. szk. uchwaliła 50 złr. dla nauczyciela z powiatu, na naukę w czasie wakacji w szkole rzeźbiarskiej w Zakopanem. Celem tego daru jest, aby naukę szczerstwa rozpowszechnić między nauczycielstwem i młodzieżą szkolną w powiecie Łańcuckim.

Zdaje się, że tę uchwałę popierał głównie p. Zardecki wiceprezes Rady pow. łańcuckiej i dyrektor Towarzystwa Załączkowego w Łańcucku.

To ostatnie bowiem również udzieliło już w roku z-

szłym dla gmin, Sonina i Głuchów 60 zł. na sprzęt szkolny; w tym zaś roku 90 zł. dla szkoły w Soninie na urządzenie i rozszerzenie ogrodu szkolnego.

Ta pamięć i czynne poparcie szkół zasługuje na publiczne uznanie a może za przykład innym, czegobyśmy z serca pragnęli.

## Kółka rolnicze.

Główny Zarząd Towarzystwa „Kółek rolniczych” rozpoznał wydawnictwo czasopisma: *Pracownik Kółek rolniczych*. Serdecznie witamy to czasopismo, które sprawie Kółek rolniczych wielkie może oddać przysługi.

Dla czytelników naszych w gminach, które jeszcze Kółka rolnicze nie mają, będziemy z tego *Pracownika* podawać stosowne wyjątki. — Mogą one albo zachęcić gminy do zakładania Kółek, lub też objaśnić, jak do tego przystąpić należy. nakonieć wykażać, jak wielkie dla włóscian naszych Kółka przynoszą korzyści.

Przytaczamy tu jako przykład, czego może dokazać Kółko rolnicze, następujące sprawozdanie:

*Wola rogowska* (powiat Dąbrowa). Zorganizowane w r. 1883. liczyło „Kółko rolnicze” zaledwie 9 członków, ludzi dobrej woli i znających dobrze owę prawdę, że „każdy początek trudny”. Nie znawali się też przeziwioniami; jakie na politykali u niedowierzających w powodzenie Kółka, ale wytrwale dążyli do tego, by słowem i czynem wyrwać wpływ na innych mieszkańców gminy; a że nawet i najbardziej zepsuty człowiek zna i uznaje wyższość moralną, więc też i owych 9 członków Kółka w niedługim czasie stali się jedynie wpływowymi w gminie, a wpływ ten pod każdym względem zbawiennym się okazał.

Już w r. 1884 liczyło Kółko 22 członków, a na każde zebranie garnęli się z całej gminy włóscianie, słuchając i postępując według rad i wskazówek chętnie im przez członków Kółek udzielanych. W następnym roku uchwala i zakłada Kółko wraz z gminą wspólną cegielnię, zakłada kasę pożyczkową, uchwala zaalesienie łożyną pustek nad brzegiem Wisły, usuwa zgubne a zakorzenione pieniacтво, zaprowadzając sądy rozjemcze i doprowadza gminę do pewnego stanu dobrobytu i wiary w swe siły. Lubo wielka powódź w r. 1884 niszczy cały zasiew i znaczną część całego dobytku, to jednakże członkowie Kółka rolnicze nie upadają na duchu, ale doświadczaniem już nauczeni i moralnie podniesieni, nie opuszczają rąk, lecz z tem większą energią biorą się do pracy, i w sprawozdaniu z 19 grudnia 1885 donoszą Zarządowi głównemu, że skutkiem wiary i ufności, jaką sobie Kółko u wszystkich mieszkańców gminy zjednało, widocznie był materialny i moralny się podnosił. — W r. 1886 posiada Kółko 23 członków i 7 siewczarni, sprawdzonych za pośrednictwem Zarządu głównego, ponaca obchodzenia się z maszynami rolniczymi — nie karcama nie czytelnika ściera co niedziele i święta tak członków jak nieczłonków, i przy żywych rozprawach radzą nad ulepszeniem gospodarstwa, moralność i pracę za podstawę wykazując. — W roku 1887 uchwala Kółko wraz z gminą powiększenie plantacji łożyn i wikliny, wpływa na utrzymanie w dobrym stanie dróg, zajmuje się przeprowadzeniem budowy szkoły i stara się o regulację dzikich wód.

Z ostatniego sprawozdania za rok 1888 przekonywamy się, że zabieg Kółka rolnicze coraz lepsze skutki odnoszą; bo Zarząd miejscowy, nam donosi, że w celu usunięcia zgubnych wpływów, nie dopuszczają wrogo usposobionych obcoplemionców do dzierzawy dóbr dworskich w Demblinie, ale członkowie Kółka uchwili i wzięli w dzierzawę grunta dworskie w Demblinie za roczny czynsz w kwocie 5.500 zł. i zakupili tamże las za 3.200 zł., wykazując temsamem dosiadnie, co zespolonemi siłami zdziałać potrafi „Kółko rolnicze”. Z te-

gożsamego sprawozdania dowiadujemy się o ubezpieczeniu się członków Kółka rolnicze od ognia w Krakowiekm Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, na kwotę 20.625 zł.

Strzeżiwszy działalność „Kółka rolnicze” w Woli rogowskiej, z przyjemnością zauważamy i podziwiamy wdzięczność członków, wyrażoną dla dra Kwiatkowskiego z Szczurowej, którego Zarząd Kółka miejscowego w każdym swem rocznem sprawozdaniu do Zarządu głównego przysyłał, nazwą „dobrodziejem Kółka”. — Przewodniczącą „Kółka rolnicze” w Woli rogowskiej, jest znany od dawna Zarządowi głównemu, gorliwy kierownik Kółka p. Tomasz Wilk gospodarz, sekretarzem p. Wincenty Prusek troskliwy i czynny nauczyciel, którym to panom w szczególności, jak niemniej i całemu Zarządowi Kółka publicznie wyrażamy uznanie, za gorliwość w pozytecznych i obywatelskich dążnościach Kółka, ich opiece oddanego.

### Od Zarządu głównego Towarz. Kółek roln.

W miesiącu maju następujące Kółka zawiadomości Zarząd główny Towarzystwa o swajem związku: 431) Kamionka mała, powiat Limanowa, założył p. Edward Pietruszewski, nauczyciel z gospodarzem p. Michałem Zelkiem; 432) Tymowa, pow. Brzesko, założył ks. Tomasz Siemek, miejscowy proboszcz i Jan Burkowiec, nauczyciel; 433) Targanice, pow. Wadowice, zał. p. Antoni Pindel, nauczyciel z wójtem gminy p. Muciejem Zielińskim i 434) Jachówka pow. Myślenice, zał. p. Karol Chorąży, nauczyciel z wójtem gminy p. Janem Dragosem.

Książek w ogólnej ilości 109 rozesłano do Kółek rolniczych: Sułkowice, Tworkowa i Kamionka mała, wysłano zatem książek w tym roku 958. Zarząd główny otrzymał w tym miesiącu od Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie subwencję w kwocie ztr. 20, za który to dar składa podziękowanie.

Do Towarzystwa jako członkowie przystąpili: Książd hrabią Dr. Stefan Komorowski, Wikary we Wesole, p. Edmund Bielski, nauczyciel wędrowny Wydziału krajowego i p. Bolesław Mikulski, przemysłowiec we Lwowie.

Zarząd główny zamianował Delegatem w powiecie Mieleskim księdza Proboszcza Aleksandra Pęsa w Chorzelowie, w powiecie Wadowickim; na przedstawienie Komitetu c. k. Towarzystwa rolnicze w Krakowie, pana Michała Naimskiego ze Spykowie.

Zarząd główny, spełniając życzenia uczestników ostatniego Wslnego Zgromadzenia, odbytego w Przemyślu, wydał w dniu 3 maja b. r. I. Zeszyt Przewodnika Kółek rolniczych i rozsielł takowy: do Zarządów i Delegatów powiatowych, do Zarządów i Delegatów powiatowych, do Zarządów Kółek rolniczych, do członków założycieli i wspierających Towarzystwa, do Wydziałów Rad powiatowych, do Oddziałów Towarzystwa gospodarskich i do Towarzystw okręgowych rolniczych, a na żądanie licznych członków Towarzystwa poczynił starania o porydyluzer wydawnie Przewodnika Kółek rolniczych.

Za Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych  
Zielonka

## Rozmaitości.

Gazeta poznańska z 1 czerwca Nr. 125 w powodu naszego odezwania się do wyborców w *Niedzieli Nr 20 pisma*, pod tym samym tytułem: **kogo wybierać do Sejmku**, artykuł w sprawie wyborów w ogół: **Gazeta poznańska tak kłóczy swój artykuł:**

„I u nas w Wielkopolsce, jak dawniej tak i teraz, nawsuwać się będzie pytanie: kogo wybierać do Sejmku?”

„Na to pytanie znajdujemy w jednym z pism łódzkich galicyjskich ko niemal jak sądzimy, radę i wszystkie prawdziwie kochających ojczyznę Polaków, odpowiedź trafną, dobrą, uczciwą i dla dobra kraju bardzo korzystną, która z tycho właśnie powódów podajemy w „Gazecie poznańskiej” ku rozważeniu i pamięci redaktorów.”

! Istotnie ten nasz artykuł *Gazeta poznańska* w całej rozciągłości wydrukiwała. Cieszymy się z tego uznania ze strony czasopisma poznańskiego.

**Pogrzeby w Chinach** odbywają się z wielkim przepychem. Nieboszyk ubierany jest w mniejszą lub większą ilość szat, stosownie do pozycji, jaką zajmie. Zmarli dostojnicy mają niekiedy do czterdziestu sukien pod mundurem Tronjama, zazwyczaj z драгоценnego drzewa, jest bardzo wielkich rozmiarów. Trzymają ją w domu co najmniej siedm tygodni, przez ten czas odbywają się oddziennie uroczystości religijne i rodzinne; a jedyną osobę pozostawia wyszukują miejsca spoczynku dla zmarłego. W górzyszych stronach Państwa środkowego, obiarują je zwykle na jakim pagórku. Najbliźszoje nawet rodziny zakupują na wieczystą własność ziemię, gdzie spoczną ich bliscy. Na dalekim Wschodzie nie znają wcale cmentarzy. Nagrobki są kamienne z rzeźbionemi postaciami bożków i przerożonych zwierząt. W murowanych podziemiach stoją trumny jedna przy drugiej, nie według daty śmierci, lecz według dostojęstwa zmarłego. Dla starzejących członków rodziny, pozostających jeszcze przy życiu, zachowane są miejsca puste.

W przedzielnym pogrzebu wszyscy krewni; przyjaciele i znajomi zmarłego zbierają się w jego domu, aley go pożegnać. Na jutrz przybrani w białe szaty, idą za konduktem. Pogrzebawcy śmiertelne szczytki nieboszyka, cały orszak powraca znowny, aby powinszować pozostałej rodzinie, iż dopełniła obowiązku. Ostatnia ta ceremonia nie jest tak załobna, jak dwie pierwsze. Przy dźwiękach muzyki, wszyscy zasiadają do obfitego posiłku i spóżywają go w weselu, czerpiając pociechę w filozofii. Religia ich mówi: „Gdy rodzice są przy życiu, trzeba ich otaczać największem staraniem, gdy umrą, należy pogrzebać ich uroczyście i cieszyć się, że cierpienia ich się skończyły.“

**Korespondencya Administracyi.**

Sz. Zarząd Szkoły w Lesznowle. Numera były wysłane, wyprawimy je po raz drugi z Nr. 23<sup>o</sup>

**Drugi tom Czytanek dla ludu**

ks. Wincentego Wasikiewicza

wyjdzie w połowie Czerwca, można tę książkę nabyć za poborem z pusty po 65 ct. w.s. — tak samo i tom pierwszy — w księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie. 1—3

**Administracya wydawnictw Macierzy Polskiej**

przygotowała zapas książeczek, poleconych dla szkół lud. przez Wysoką Radę szkolną, w oprawie ze złotym napisem: „Nagroda pilności“ z czarną ozdobną obwódką. — Administracya prosi o wczesne zamówienia. — Do ceny zwykłej wydawnictw należy doliczyć 8 centów na oprawę.

Oprawy numera katalogu są następujące. Nr. 8, 15, 16, 19, 20, 21, 25, 26, 27, 28, 31, 32, 36, 37, 38, 41, 43.



**Angielskie KOSY za marką „kosarz“ ze stali srebrzystej (Silber-Stahl) wylączna Agencya dla Galicyi i Bukowiny M. MUENZER w Drohobyczu.**

Te kosy odznaczają się lekkością, elastycznością i trwałym hartem tylko angielskiej srebrnostali właściwym i dają się doskonale klepać, posiadają też zaletę, że nawet bez poprzedniego klepania wystrzone, wyborne kosą i najtwardsze trawy karpackie, a raz zaprawione kamieniem (zwykłym) zatrzymują dłuższy czas ostrą ciętość. Koszące około 80 do 120 kroków długości z działalnoscją 4 do 6 razy większą od zwykłej kossy targowej.

Za dobroć każdej kossy przyjmujemy się zupełną gwarancją. Kosy dostarczamy w najświetniejszej formie krajowej, średniej szerokości i w dowolnych długościach.

Długość kossy	60	65	70	75	80	85	90	centymetrów
Ceny	1—	1-05	1-10	1-20	1-30	1-40	1-60	złr. a. w.

Angielska babka z młotkiem do klepania złr. 120

Przesyłki uskuteczniamy rychło li-tylko za gotówkę lub zapobraniem pocztą albo koleją, przesyłem fracht od jednej kossy wynosi 2 do 3 ct., przy odbiorze najmniej 10 sztuk.

**Ostrzeżenie!!!**

Celem omińnięcia oszukanegego nadświadczenia zauważa się, że kosy tu opisane mają następujące oznaki: 1) szlif złoisty; 2) ostrze klepane; 3) marka „kosarz“ wybita na odwrotnej stronie piętki; 4) angielski napis: „M. Muenzer, Agencya Drohobycz (Galicya) Warranted Crown Swords from extra best Silver-Steel.“

**Ceny zboża za 100 kilo bez worka.**

Nazwa zboża	Kraków	Jarosław	Lwów	Tarnopol
Pęgonica . . . . .	48	48	48	48
Żyto . . . . .	48	48	48	48
Jęczmień . . . . .	48	48	48	48
Owies . . . . .	48	48	48	48
Prosz . . . . .	48	48	48	48
Wyka . . . . .	48	48	48	48
Koniyszpa szarawa . . . . .	45	60	60	60
biała . . . . .	40	48	60	60

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . . . pięta 1 złr. 45 ct.  
 „ „ „ papierowego . . . . . 1 = 25 „  
 „ „ markę niemiecką . . . . . „ = 58 „

**NA NAGRODY.**

**w Drukarni Ludowej we Lwowie.**  
do nabycia:

**Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkół ludowych**  
przez ks. L. Z. K.  
z aprobatą Władz Duchownych

Cena egzemplarza 20 ct. — w oprawie papierowej 25 ct. — w oprawie płóciennej ze złotym napisem 35 ct.

**MSZA ŚWIĘTA czyli LITURGIA**

według obrządku grecko-katolickiego z tekstem starożytości i polskim ułożony i objaśnieniami opatrzył ks. F. Telakowski. — Cena 20 ct.  
Z aprobatą Władz Duchownych.

**HISTORIA BIBLIJNA w OBRAZACH**

według planu szkolnego

ułożona przez ks. Wl. Wankowicza katecheta nauczycielskim i polskim ułożony we Lwowie i ks. Ludwika Zielińskiego

Stary testament

jedyn zeszyt 30 obrazków na klasę I, II, 20 centów w oprawie papierowej z napisem o 10 ct. więcej.  
 dwa zeszyty 60 obrazków na klasę III, IV, 40 cent. oprawne 10 ct. drożej na zeszyt.  
 Z aprobatą Władz Duchownych.

**KSIĄDZ BOSCO**

przez Dra Karola d'Espinauy

jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez księdza Bosco wyjedzonych. — Cena bez oprawy 50 ct.

**Filotea czyli droga do życia pobożnego**

przez św. Franciszka Salezego.  
Cena bez oprawy 75 ct.

**Piosneczki**

dla szkółek wiejskich i ochronek  
wydanie III.  
Cena bez oprawy 20 ct. — oprawna 35 ct

Obrazki, Setka 45, 55, 65, 70, 85, 90 ct. i 1 złt. 1-40 1-50 ct.

Do tych cen trzeba dodać na opłatę poczt.